

Mielczarek, Tomasz

"Obława : losy pisarzy
represjonowanych", Joanna Siedlecka,
Warszawa 2005 : [recenzja]

Rocznik Historii Prasy Polskiej 8/1(15), 213-215

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Tomasz Joanna Siedlecka
MIELCZAREK **Obława. Losy pisarzy
represjonowanych**

Prószyński i S-ka, Warszawa 2005, s. 440

Joanna Siedlecka

A Manhunt. The Fate of the Oppressed Writers

Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że prezentowana książka nie ma żadnego związku z profilem naukowego periodyku, w którym poruszane są zagadnienia historii prasy polskiej. Jednak tak nie jest. Joanna Siedlecka przypomina bowiem sylwetki pisarzy, którzy nie tylko publikowali swe utwory na łamach polskich czasopism społeczno-kulturalnych, ale też kształtowali ich profil, a nawet określali kanony polskiego dziennikarstwa.

Na zawartość *Obławy* składa się 13 reporterskich biografii: Wojciecha Bąka, Jerzego Brauna, Stefana Łosia, Władysława Grabskiego, Heleny Zakrzewskiej, Jerzego Szaniawskiego, Jerzego Kornackiego, Jerzego Zawieyskiego, Melchiora Wańkowicza, Januarego Grzędzińskiego, Pawła Jasienicy, Ireneusza Iredyńskiego i Jacka Bierzina. Fragmenty ich utworów ogłaszano m.in. na łamach: „Poezji”, „Życia Literackiego” (poznańskiego i krakowskiego), „Twórczości”, „Tygodnika Warszawskiego”, „Tygodnika Powszechnego”, „Zapisu”, „Pulsu” czy też „Kultury” (paryskiej i warszawskiej). Dyskutowano o artystycznych osiągnięciach wymienionych autorów niemal we wszystkich polskich czasopiśmie społeczno-kulturalnych, wydawanych w latach 1945–1989 zarówno oficjalnie, jak i poza zasięgiem cenzury, w kraju i za granicą.

Autorka *Obławy* jest pracowitą i płodną publicystką. Niektóre z jej książek miały kilka wydań, inne zaś zyskały prestiżowe nagrody. Specjalizuje się w biografiach polskich pisarzy, a zatem jej kolejna książka stanowi naturalną konsekwencję wcześniejszych zainteresowań; zawiera teksty publicystyczne, ale nadzwyczaj dobrze udokumentowane. Zwracam na to uwagę, by w ten sposób docenić trud Autorki — dziennikarza korzystającego z elementów naukowego

warsztatu historyka. Wielka to dziś rzadkość, bo niestety ostatnio obserwować można diametralnie odmienne postawy.

Reportaż biograficzny jest specyficznym gatunkiem dopuszczającym znaczną dowolność używanego języka. Choć w prezentowanej książce może on niekiedy razić, trafnie oddaje klimat epoki, a nade wszystko — prezentowaną materię, jaką jest świat polskiej literatury, widzianej oczyma pracowników Urzędu Bezpieczeństwa. Dlatego też autorzy szkolnych lektur zmieniają się w „figurantów” (osoby inwigilowane przez UB), „przechodzą” (pojawiają się) w dokumentach wytwarzanych przez ten urząd itp. Można jednak odnieść wrażenie, że to co na początku książki było sprawnie uprawnioną stylistyką, w końcowych jej partiach staje się jej natręctwem, a Autorka traci poczucie dobrego smaku. Oto jeden tylko cytat, ale jakże znamienity:

Tak że choć jego „działalność jebalnicza” i „alkoholowe rekolekcje”, jak mawiał, nie były niespodzianką, środowisko od razu uważało, że go wrobiono, podprowadzono mu panienkę, krążyło nawet powiedzenie, że wsadzono go nawet za napad z chujem w rękę... Ściągnął bowiem na siebie gniew samego towarzysza Wiesława, ślusarza z zawodu, pełnego kompleksów wobec pisarzy, który na przykładzie Ireduńskiego — chciał ukarać młodych zbuntowanych. (s. 379)

Jeśli przypomnimy, że zdanie to nie wyszło spod pióra porucznika czy kapitana SB, lecz niewiasty, której wspólne z Jerzym Giedroyciem zdjęcie zdobi ostatnią stronicę okładki prezentowanej książki, rzecz można uznać — używając nadzwyczaj dziś modnego słowa — za „porażającą”.

Jak już stwierdziłem Autorka chętnie i dość często odwołuje się do archiwalnych akt zgromadzonych obecnie w Instytucie Pamięci Narodowej. W tym właśnie przejawia się nowatorstwo i poznawczy walor jej książki. Wchodzimy tam za nią i „żegnamy się z nadzieją...” Piekło inwigilacji, podsłuchu, prowokacji i tajnych współpracowników SB wyłania się na kartach *Obławy* w całej swej przerażającej okazałości. To, czego można było niegdyś jedynie się domyślać, dziś nabiera realnych kształtów. J. Siedlecka z dużą dozą umiejętności cytuje stosowne raporty i donosy. Ujawnia nazwiska niektórych konfidentów i przedstawia ich rolę w psychicznym, a niekiedy fizycznym „łamaniu” pisarzy. Bodaj najdokładniej obrazuje to przypadek TW (tajnego współpracownika) „Ewy-Max”, czyli Zofii z Darowskich Beynar O'Bretenny — żony Pawła Jasienicy. Autorka nadzwyczaj trafnie charakteryzuje tę osobę, pisze o jej osobistej motywacji i sposobach działania.

Choć publikacja zawiera kilkaset fotografii, kserokopii i reprodukcji nie oznacza to jednak, iż wszystko już wiemy. Taki niedokończony wątek to chociażby „osobowe źródło” noszące kryptonim „33”. Szczególnie o nim wiele napisano przy okazji procesu Melchiora Wańkowicza, pojawia się też w innych partiach tekstu. Autorka pisze, że:

„33” należał do najbardziej aktywnych i szkodliwych konfidentów środowiska literackiego, rozpracował wielu pisarzy najstarszego pokolenia [...] Donosił na

każdy temat, także na swoich — między innymi na organizację partyjną literatów, której był członkiem. (s. 250)

Później zaś dodaje, że „33” był jednym z najbardziej aktywnych konfidentów — „obecny na każdym etapie” (s. 414).

Przykład „źródła osobowego 33” najlepiej oddaje problemy, z jakimi musi sobie poradzić osoba zajmująca się epoką PRL. Jednym z podstawowych jest potrzeba odpowiedzi na pytanie: Czy jest się historykiem czy lustratorem? Inną, równie ważną kwestią jest ocena wartości źródeł oraz potrzeba ich konfrontacji. Dla J. Siedleckiej materiały wytworzone przez oficerów UB i zawodowych funkcjonariuszy PZPR mają jednakową rangę i znaczenie. Dowodzi tego chociażby podczas prezentacji represji stosowanych wobec Januarego Grzędzińskiego (s. 304). Zapewne w tym jednostkowym przypadku klasyfikacja taka ma swe uzasadnienie. Nie można jednak zapominać, że w Polsce w latach 1945–1989 policja polityczna była na usługach partii rządzącej. Zdarzało się co prawda, że niekiedy znacznie wykraczała poza wyznaczone jej zadania (np. X Departament Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego), lecz dość szybko przywoływano ją do porządku. Dlatego też obraz rzeczywistości odtworzonej jedynie na podstawie akt IPN może okazać się zwodniczy i bez wątpienia niekompletny. Warto przy tym zauważyć, o czym wielokrotnie słusznie przypomina Autorka, że materiały UB bywały stroniczne i niekompetentne. Niekiedy powstawały też jedynie po to, by uzasadnić prywatne wydatki funkcjonariuszy, wymyślających tajnych współpracowników i ich wypowiedzi.

Wartości książki J. Siedleckiej nie sposób nie docenić. Można, rzecz jasna, szukać w tekście różnorodnych merytorycznych potknięć i faktograficznych nieścisłości. Żałować ponadto trzeba, że nie znalazły się w tej publikacji biografii innych represjonowanych pisarzy, takich jak chociażby Janusz Szpotański czy Jan Nepomucen Miller. Nie do końca też wiadomo, jaka była skala opisywanego zjawiska. Czy inwigilacja pisarzy i podejmowane przez SB próby kształtowania ich postaw były incydentalne czy powszechne? Czy i jak policja polityczna wpływała na decyzje podejmowane w wydawnictwach i redakcjach? Pytań tych można postawić jeszcze wiele, lecz nie o to przecież tutaj chodzi. Autorka mówi głośno o tym, o czym — jak sama stwierdziła cytując poetę — „mówiono po cichu, po wielkim cichu” (s. 215). Uświadamia historykom, w tym historykom prasy, zajmującym się epoką PRL, z jakimi problemami natury warsztatowej i moralnej przyjdzie się im zmierzyć.